

BRONISŁAWA SPYRA

SZKICE Z DZIEJÓW RZEMIOSŁA
BIERUŃSKIEGO XIV-XX w.

1. Rzemiosło cechowe w okresie od XIII do końca XVIII w.

Bieruń od najdawniejszych czasów należał do Ziemi pszczyńskiej i dzielił z nią swoje dzieje polityczne i gospodarcze. Baza źródłowa do badań nad dziejami tej ziemi jest bardzo bogata, sięga XIII wieku, lecz nie wszystkie dziedziny życia gospodarczego znalazły w niej jednakowe odzwierciedlenie. Do historii rzemiosła posiadamy fragmentaryczne materiały archiwalne.

Pierwsze wzmianki o Bieruniu i okolicy pochodzą z XIII i XIV wieku (1242 r. Lędziny, 1337 r. Bieruń i Urbanowice). Bieruń był wówczas miasteczkiem leżącym na starym szlaku handlowym prowadzącym z Krakowa przez Oświęcim i Gliwice do Wrocławia. Tą drogą przewożono towary kolonialne i wyroby wschodnie, a na bliższych odcinkach kwitł handel bydłem, solą oraz produktami rolniczymi i rzemieślniczym.

Miasteczko to już w XIV w. było znaczącym ośrodkiem handlu i skupiskiem rzemiosła. Wprawdzie jeszcze przez kilka wieków głównym źródłem utrzymania jego mieszkańców było rolnictwo, lecz blisko połowa zamieszkałych tam właścicieli gospodarstw rolnych zajmowała się dodatkowo rzemiosłem. Produkcja rzemieślnicza zaspokajała ich własne potrzeby, potrzeby chłopów z okolicznych wsi oraz dworów książęcych.

Pierwsza wzmianka o rzemiosle w Bieruniu pochodzi z 1387 r. Książę opawsko-raciborski Jan II nadał wówczas Janowi Kusowiczowi tamtejsze sołectwo z dwoma zagrodami, trzema stawami, młynem o dwóch kołach oraz dwunastoma jatkami rzeźniczymi. Zezwolił mu też na osadzenie szewców w dowolnej ilości, a piekarzy tylu, ilu się zdoła utrzymać. Prócz wymienionych zawodów, w średniowieczu świadczyli tutaj usługi na rzecz miejscowej ludności krawcy, garncarze, cieśle, kołodzieje, stolarze, bednarze, kowale, tkacze itd.

Ważną pozycję społeczno-gospodarczą zajmowali młynarze. W Bieruniu i w najbliższym jego sąsiedztwie znajdowały się 3 młyny wodne. Jeden z nich był usytuowany nad miejskim stawem przy tzw. Zastawie, drugi „Młyn Borowy” znajdował się przy drodze do Bojszów, trzeci „Młyn Norasa” stał w pobliżu rzeczki Gostyni, przy drodze do Urbanowic. Wszystkie trzy młyny jeszcze w drugiej połowie XIX w. były czynne. Młynarze byli zawsze zręcznymi cieślami, ponieważ musieli sami naprawiać wszystkie urządzenia. Niektórzy z nich trudnili się dodatkowo garncarstwem.

Z gospodarką rolną wiązało się również browarnictwo. Do końca XV w. wszystkie browary w ziemi pszczyńskiej należały do książąt. Browar w Bieruniu został przekazany na własność miasta bez odszkodowania w 1525 r. Mieszczanie tutejsi nie korzystali z niego, gdyż miasto do końca XIX w. prowadziło browar na własny rachunek. Chmiel uprawiano na gruntach miejskich. W browarze zatrudniano stale piwowara i słodownika. Ponadto magistrat zlecał dorywczo różne prace miejscowym rzemieślnikom. Z rachunków miejskich z lat 1631-1683 wynika, że **Jan Kula** otrzymał za roboty koło browaru, jako też od wiadra i okucia miary wiertelowej 2 floreny reńskie, **Waliczek i Piecha** za stawianie miejskiej słodowni 4 floreny i 22 czeskich, za beczki bednarzowi zapłacono 13 czeskich i 3 czeskie na trunek, a za 4 obręcze. Do kadzi piwnych 1 złoty i 18 groszy polskich. Ślusarz otrzymał za okucie dwóch kadzi 1 złoty reński i 7 czeskich.

Posiadamy tylko fragmentaryczne dane dotyczące ilości rzemieślników prowadzących swoje warsztaty w Bieruniu. W 1629 r. było ich tutaj 34, w tym 15 szewców, 15 garncarzy, 3 kowali i 1 kołodziej. W 1640 r. było już 5 kowali. W 1672 r. w Bieruniu pracowało tylko 6

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

rzemieślników, w 1681 r. pięciu, a w 1683 r. zaledwie czterech. Urbarz z 1702 r. podaje tylko jednego piekarza. Około 1780 r. źródła wymieniają znowu 34 rzemieślników: 3 kowali, 4 szewców, 1 tkacz, 2 masarzy, 1 piekarz, 5 krawców, 4 garncarzy, 1 farbiarz sukien, 2 stolarzy i aż 11 kuśnierzy. Tak dużą ilość kuśnierzy w małym miasteczku można tłumaczyć tym, że mieli łatwy dostęp do skór pochodzących z handlu tranzytowego. W drugiej połowie XVIII w. w powiecie pszczyńskim powstały duże skupiska rzemiosła tkackiego, zwłaszcza sukiennictwa, nastawionego głównie na eksport. Wprawdzie największy ośrodek znajdował się w Pszczynie, ale możemy przypuszczać, że również w Bieruniu wzrosło ilość przedstawicieli tego rzemiosła.

W XV w. spotykamy już obywateli bieruńskich w innych miastach Śląska i w Krakowie. Niektórzy pochodzący z Bierunia rzemieślnicy nabyli prawa obywatelskie Krakowa i piastowali tam wysokie godności. Świadczy to o tym, że rzemiosło w Bieruniu już w tym czasie stało na wysokim poziomie. W 1424 r. otrzymał prawa miejskie miasto Krakowa **Marcin Kaflarz**, a w 1485 r. **Stanisław z Bierunia**. Ten ostatni był złotnikiem i w 1494 r. został wybrany starszym krakowskiego cechu złotników.

Informacje na temat ilości rzemieślników zamieszkałych w Bieruniu do początków XIX w. nie są pełne. Zachowały się one głównie w urbarzach, czyli w rejestrach powinności pańszczyźnianych. Dane w urbarzach nie obejmują rzeźników ani piekarzy, ponieważ czynsz z jatek masarskich i ław piekarskich należał się wójtowi dziedzicznemu, czyli kopiecznemu. Nie obejmują one również innych rzemieślników osiadłych na terenie wójtostwa oraz tych, którzy rzemiosło traktowali jako zajęcie uboczne.

W miarę zwiększania się potrzeb społecznych i umasowienia produkcji rzemieślniczej postępował rozwój sił wytwórczych w rzemiosle, udoskonalily się narzędzia i technika produkcji. Ukształtowane w tych warunkach zwyczaje od dawna stosowane w praktyce trzeba było ująć w normy prawne. Takie normy dla organizacji rzemiosła zawiera ordynacja miasta Bierunia z 1547 r. Postanowiono w niej m.in. że „Starsi (burmistrz i 3 rajców) wezmą ku sobie z każdego rzemiosła mężów, a z nich mają wybrać cechmistrzów, którzy, gdy wybrani będą, mają przysięgę uczynić tak, jak starsi, aby każdy swoich rzemiosł doglądał, aby co słuszne z radą starszych uchwalone było, a co niesłuszne, zniesione było. Także ci co pierniki pieką, mają mieć cech z piekarzami, a jeśliby przekazanie przestąpił, wtenczas go starsi za to do kary pociągnąć mają. Także kramarzom a przekupcom starsi mają miary przepisać

i doglądać, aby się od nich sprawiedliwość tak ubogiemu jak i bogatemu stała. Także wszelki rzemieślnik, który cech przyjmuje w ten cech się wkupił, ma dać, co postanowiono sprawiedliwego, a to ma w połowie cech na swe potrzeby obrócić, a druga połowa ma być podzielona na trzy części; jedna mnie, druga na miasto a trzecia na mistrzów rzemiosła. Także każdy, który zostanie przyjęty na naukę rzemiosła, ma ręcyciele dostarczyć, aby do roku pozostał, a jeśliby bez przyczyny uciekł, wtedy ręcyciele mają miastu zapłacić jedną grzywnę.

Także jeżeli burmistrz starszego wezwał ku sobie w sprawie potrzeby miejskiej, a on swawolnie nie przyszedłby do niego, ten aby bez litości przepadł miastu 6 groszy, a tak samo zresztą każdy inny. Także cokolwiek służy do jada i picia mierzenia, czy to waga, éwiertnie, wiertele, kwarta, łokieć a olej, to starsi ustanowić mają i inne wszystko cóżby dla dobra gminy tegoż miasteczka wiedzieli a uznali”.

Już w XIV i XV w. w miasteczkach ziemi pszczyńskiej powstawały organizacje cechowe i wprowadzono przymus należenia do nich wszystkich mistrzów rzemiosła oraz kupców

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

prowadzących samodzielne punkty sprzedaży towarów. Gdy w mieście działało mniej niż 10 przedstawicieli danego rzemiosła, tworzone były cechy zbiorowe dla pokrewnych branż.

Do końca XVIII w. były to organizacje na wskroś polskie. Prócz zasadniczych obowiązków zajmowały się krzewieniem oświaty, pielęgnowały polskie tradycje i zwyczaje, tworzyły atmosferę sprzyjającą powstawaniu polskich pieśni i polskiej literatury ludowej.

Życie cechów regulowały statuty i przywileje wydawane przez panujących książąt. Całe życie społeczności miejskiej obracało się w ramach zawartych w nich przepisów. Statuty bieruńskie były wzorowane na pszczyńskich. Oryginały spłonęły w czasie pożarów miasta. Do naszych czasów przetrwały wyłącznie odpisy sporządzone w XVI i XVII wieku. Stanowią one bazę źródłową do badań nad dziejami rzemiosła w okresie do końca XVIII w.

Dla miasta Bierunia zachowały się odpisy statutów cechowych rzeźników i piekarzy z 1387 r. szewców z 1564 r., garncarzy z 1625 r., sukienników z 1657 r.

Radca kamery książęcej Schaeffer napisał w swojej kronice, że w 1657 r. Erdmann Leopold Promnitz uzupełnił statut sukienników pszczyńskich wprowadzając obowiązek dwuletniej wędrówki czeladników oraz nowe przepisy dotyczące majstersztyku i zatwierdził go dla cechów sukienników w Bieruniu i w Mikołowie. Bieruński cech krawców opierał się na statucie cechu krawieckiego w Pszczynie. Kopię tego statutu otrzymał w 1669 r. Na tym tle doszło nawet do procesu pomiędzy obydwoma cechami, gdyż bieruński twierdził, że statut jest jego własny. Sąd książęcy orzekł w tej sprawie, że cech krawiecki w Pszczynie złożył odpis swojego statutu w kancelarii książęcej, która go zatwierdziła i wręczyła cechowi w Bieruniu.

Warunki pracy tutejszych rzemieślników były bardzo trudne. Rzeźnicy prowadzili ubój we własnych domach, tkacze mieli warsztaty w ciasnych mieszkaniach a płótna bielili na łąkach, szewcy sami garbowali skórę.

Statuty i przywileje cechowe są źródłem informacji na temat nauki rzemiosła i wyzwalania czeladników. Młodzieniec chcący się wyuczyć jakiegoś rzemiosła musiał odbyć okres terminu i okres przymusowej wędrówki. Przy przyjęciu przedkładał świadectwo pochodzenia. Przyjmowano tylko chrześcijan wolnego stanu, ślubnych synów rodziców nie uprawiających hańbiącego zawodu (np. hycła), nie należących do narodowości pogardzanej (np. Cyganie). Okres próbny trwał 2 tygodnie. W tym czasie uczeń mógł zmienić mistrza, o ile ten go źle traktował. Po zgłoszeniu do cechu uczeń uiszczal wpisowe, które było bardzo zróżnicowane. Cech kowali i ślusarzy pobierał 1 guldena i 2 funty wosku, cech krawiecki 2 funty wosku, cech garncarzy 8 groszy i 2 funty wosku.

Nauka była na ogół bezpłatna, ale uczeń musiał ją odpracować. Trwała przeważnie dwa lata, w niektórych zawodach nawet trzy. Jeżeli ktoś za naukę płacił, wówczas skrócono mu termin do 1 roku. W niektórych rzemiosłach nowoprzyjęty uczeń musiał urządzać gościnę w cechu lub poczęstować mistrzów piwem.

Po ukończeniu terminu został wyzwolony jako czeladnik. Fakt ten odnotowywano w księdze cechowej i wydano czeladnikowi dyplom z pieczęcią cechu. Przymusowa wędrówka trwała dwa lata. Po powrocie musiał jeszcze rok pracować u mistrza, ale już jako członek cechu.

Uzyskanie tytułu mistrza było uzależnione od wykonania majstersztyku. Rzeźnik musiał kupić świnie, zabić ją i po oczyszczeniu oszacować jej wagę bez głowy, przy czym mógł się pomylić tylko 2 funty. W razie większej pomyłki wpłacał do cechu 2 marki kary. Płóciennik musiał wykonać w ciągu 12 tygodni 16 łokci szerokiego lub 40 łokci ręcznikowego płótna, 32 łokcie drelichu, 41 łokci cienkiego i 30 łokci grubego płótna. Majstersztyk szewców

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

bieruńskich polegał na wykonaniu dwóch par nieprzemakalnych butów. Kowal musiał okuć żelazem chłopski wóz, zrobić siekiere, okuć konia i zrobić 4 podkowy. Ślusarz wykonywał zamek do drzwi z klamką i dwoma zasuwami. Szpornerzy robili ozdobne strzemiona

i ostrogi. W myśl przepisów z 1630 r. krawiec wykonywał ornat z aksamitu, habit mnicha, strój i płaszcz kobiecy, sukienne pokrycie na siodło i namiot z drelichu. Bednarz robił beczkę, okrągłą wannę oraz mocną beczkę dębową. Stolarz robił szafę, masywną skrzynię o 6 szufladach oraz stół z olchowego drewna. Część majstersztyków zabierano na zamek.

Statuty i przywileje cechowe zawierały szereg przepisów dotyczących technologii produkcji rzemieślniczej. Do produkcji sukna należało używać tylko dobrej wełny. Musiało ono mieć przepisową szerokość i długość, w przeciwnym wypadku płacono do cechu karę. Za nieprzestrzeganie obowiązujących w tym zakresie norm rzemieślnikowi wymierzano karę cielesną a jego towar palono publicznie. W 1630 r. cech sukienników pszczyńskich zwrócił się do pana na Pszczyńce z prośbą o zatwierdzenie i poszerzenie przywilejów, a to dlatego, że ludzie z obcych okolic wykupili wełnę od chłopów w ziemi pszczyńskiej, stosując nieściśle miary, zaś na targach i jarmarkach w Pszczyńce, Bieruniu i w Mikołowie sprzedawali bezwartościowe sukna. W związku z tym Baltazar Promnitz zarządził, że żaden obcy nie może kupować wełny u poddanych w jego wsiach pod groźbą jej konfiskaty. Połowę skonfiskowanej wełny zabierał pan, zaś druga połowa należała do cechu. Sukiennicy pszczyńscy uzyskali również przywilej zapewniający im pierwszeństwo w zakupie wełny na targach w Bieruniu przez godzinę po jej wyłożeniu do sprzedaży.

Do kontroli jakości sukna zostali wybrani spośród członków cechu dwaj inspektorzy. Pobierali za to po 2 grajcary od każdego wałka. W edykcie z 1724 r. dotyczącym zakazu wywozu lnu czytamy, że na tutejszych płótnach i welonach da się zauważyć Czarne pasma. Są one spowodowane tym, że tkacze przy pracy żują tytoń i czyszczą knoty lamp a rąk nie myją i brud wkręcają do nici. Edykt stwierdza, że często len moczą w zgniłej wodzie i w kloakach. Za niewłaściwe rosenie lnu szlachta płaciła 12 talarów kary, mieszczanie i bogaci chłopci połowę tego, zaś biednych chłopów za to wykroczenie skazywano na 43 godzin aresztu. Za przestrzeganie tych wszystkich zarządzeń odpowiadał burmistrz miasta.

Produkcję rzeźników i piekarzy kontrolował inspektor targowy wyznaczony przez Magistrat. Oglądał on również bydło przeznaczone na rzeź i szacował zabite zwierzęta. Ceny na mięso były ustalone. Cesarz Karol V wydał specjalne zarządzenie w sprawie nadmuchiwania przez rzeźników cielęciny. Zabronił tej praktyki, ponieważ większość z nich żuła lub paliła tytoń i miała nieświeży oddech. U piekarzy inspektor targowy zwracał specjalną uwagę na jakość chleba, jego wagę i cenę. Zakwestionowane partie wypieku były konfiskowane i przekazywane do domów opieki dla biednych. Za powtórne przekroczenie przepisów mistrz piekarski płacił dodatkowo 1 kopę groszy do kasy książęcej. Piekarze byli również karani gdy na rynku zabrakło chleba. Za nieprzestrzeganie przepisów książę mógł zarządzić wolny targ na chleb i mięso, a wtedy rzemieślnicy tych branż ponosili wielkie straty.

Krawcowi nie wolno było wykonywać prac kuśnierskich. Czynności te były zastrzeżone przywilejem z 1585 r. dla cechów kuśnierskich. W przypadku ujawnienia takiego wykroczenia winnemu odbierano wykonaną robotę a dochód z niej dzielono po połowie pomiędzy cech kuśnierski a kasę książęcą.

Statuty i przywileje określały strukturę organizacyjną cechu i regulowały życie społeczne, kulturalne i towarzyskie jego członków. Na czele cechu stał cechmistrz. Do jego obowiązków należało reprezentowanie cechu na zewnątrz, zwoływanie zebrań, przewodniczenie obradom.

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

Kontrolował on również współbraci, odpowiadał za pracę mistrzów i zachowanie się członków. Był wybierany przez radnych miasta i członków cechu. Cechmistrz był zaprzysiężony i składał ślubowanie następującej treści; „Ja N.N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, że będąc ja od Magistratu tutejszego za cechmistrza uwolony, chcę być wierny a posłuszny Jaśnie Wielmożnemu a wysoce urodzonemu panu (ziemi pszczyńskiej), panu burmistrzowi, panom rajcom, panu wójtowi i panom przysiężnym, rząd dobry mieć, tak ku cechowemu jak i obecnemu dobru na rozmnożenie miejskiej i cechowe patrzeć, a wszystko czynić i pełnić jako na godnego a wiernego cechmistrza przy mieście należy. Do czego mi Panie Boże w Trójcy Świętej jedyny dopomagaj i jego święte ewangelium”.

Udział członków w zebraniach cechu był obowiązkowy. Zwoływano zebrania roczne, a ponadto w razie potrzeby zebrania dodatkowe. Za nie usprawiedliwioną nieobecność na zebraniu rocznym płacono 1 florena, na zebraniu dodatkowym 4 grosze kary.

W Bieruniu zebrania odbywały się w świetlicy cechowej w ratuszu. Piętnasty punkt instrukcji tego miasteczka brzmi: Jedna świetlica ta mniejsza, ma być niekiedy rzemiosłu najęta, w drugiej sesje mają się odbywać. W czasie zebrania mistrz przestrzegał przepisów porządkowych. W statutach cechu kowali i ślusarzy czytamy: „Jeżeli wszyscy siedzą w pokoju cechu, a który z nich wstanie bez zezwolenia mistrza, daje pół funta wosku do cechu. Kto chce skargę wnieść na cech ma wstać po uprzednim uzyskaniu zezwolenia cechmistrza, jeżeli tego nie uczyni, daje za karę funt wosku, a kto pierwszy mu przeszkodzi i za niego mówi, będzie karany również funtem wosku. Do cechu nie wolno przynosić noży ani strzelb oraz nie wolno w domu pozostawiać pożyczonych w cechu strzelby pod karą 1 funta wosku. Kto rozpocznie kłótnię w cechu musi dać za karę pół ćwiartki piwa. Jeżeli cechmistrz coś zawini ponosi podwójną karę”.

Członkowie cechów byli w mieście poważani i często zajmowali odpowiedzialne stanowiska. W 1716 r. z powodu trwałej choroby wójta w Bieruniu proponowano na to stanowisko krawca **Baltazara Latochę**, ponieważ znał język niemiecki i umiał rachować.

Członkowie musieli dbać o przestrzeganie przepisów cechowych, o cześć i honor cechu. Liczne paragrafy statutów zwracały uwagę na solidarność koleżeńską.

Gry hazardowe były zabronione. Za nieuczciwą konkurencję płacono kary. Za odbieranie sobie nawzajem czeladników groziła kara więzienia, zaś przekupiony czeladnik musiał w ciągu trzech dni opuścić miasto. Zdradę tajemnicy zawodowej karano grzywną w wysokości 2 florenów.

Cech stanowi rodzinę, która troszczyła się o swoich członków w razie potrzeby. Po śmierci mistrza wdowa po nim mogła dalej prowadzić rzemiosło a cech był zobowiązany dać jej do pomocy czeladnika. W pogrzebie znanego mistrza lub czeladnika musieli uczestniczyć wszyscy członkowie cechu. Za przekroczenie tego przepisu płacono pół funta wosku. Mistrz stanu wolnego, wstępując do cechu, powinien był do roku się ożenić, gdyż w przeciwnym razie płacił podatek „bykowy”. Przepisy cechowe regulowały nawet tak osobiste sprawy jak sposób ubierania się.

Cechy odgrywały decydującą rolę w rzemiosle do końca XVIII w. Początkowo były one dźwignią postępu w tej dziedzinie gospodarki, lecz później w miarę rozrastania się ich przywilejów i monopoli, coraz bardziej hamowały rozwój rzemiosła i handlu.

Rzemiosło było w tym okresie ściśle związane z handlem. Najstarszymi punktami wymiany towarowej były karczmy. Tutaj ludność sprzedawała płody rolne i zaopatrywała się w produkty rzemieślnicze. Z czasem funkcję tę przejęły targi i jarmarki. W 1545 r. król Ferdynand zatwierdził dla Bierunia 2 jarmarki - na św. Bartłomieja i św. Stanisława. Po

pożarze w 1677 r. Baltazar Promnitz zezwolił Bieruniowi na dodatkowe jarmarki w święto Narodzenia Matki Boskiej i na niedzielę po św. Michale. Jarmark w tym czasie trwał 8 dni. Na jarmarki do Bierunia przychodzili nie tylko chłopci z okolicznych wsi, ale również rzemieślnicy pozostałych miast ziemi pszczyńskiej. Przyjeżdżali też kupcy i rzemieślnicy z odległych miast m.in. z Krakowa, Oświęcimia, Bytomia, Raciborza, Żywca, Zatora, Opawy, Brna. Mieszkańcy Bierunia docierali również ze swoimi towarami w tamte strony. Odwiedzali rynki polskie, czeskie i niemieckie. W handlu z Polską funkcję pośredników pełniły wsie Chełm, Imielin i Kosztowy. Handlowano głównie środkami żywności, produktami rzemieślniczymi, surowcami, skórami, rybami, bydłem i trzodą chlewną. Mieszkańcy Bierunia pośredniczyli w tranzycie i równocześnie handlowali własnymi towarami. Jarmark zaczynał się zwykle w niedzielę, gdyż wtedy najwięcej ludności wiejskiej przybywało do miasta.

Dniem targowym w Bieruniu był początkowo poniedziałek. Później targ przeniesiono na czwartek. Wszyscy kupcy i rzemieślnicy musieli w tym dniu wystawić swoje towary na sprzedaż pod karą 1 marki. Powtórne przekroczenie tego nakazu kosztowało 2 marki. Rolnicy mogli przywozić swoje produkty do miasta tylko w czasie targów i jarmarków.

Karze podlegał każdy rzemieślnik wynoszący swoje towary na wieś lub dokonujący zakupów lnu, zboża, nici, owiec i wełny przed bramami miasta. Pozycja miejscowych rzemieślników była obwarowana przywilejami. Cech piekarski miał w dni targowe pierwszeństwo w zakupie zboża. Tylko jego członkowie mogli je nabywać między godziną 7.00 a 10.00 rano. Z pierwszeństwa sprzedaży korzystali zawsze miejscowi rzemieślnicy.

Na targach i jarmarkach działali z ramienia magistratu dwaj inspektorzy. Czuwali oni nad przestrzeganiem zarządzeń książęcych i przepisów cechowych. Za swoją pracę otrzymywali 1/3 zarekwirowanych towarów.

Niemale korzyści z handlu czerpali książęta pszczyńscy. Przy głównych i bocznych szlakach handlowych były rozmieszczone komory celne, w których celnicy pobierali myta. Komora taka znajdował się również w Bieruniu. Książęce taryfy opłat celnych były pisane w języku polskim i wystawiane na widok publiczny. W jednej z nich czytamy; „Od tych, którzy ku Pszczynie się puszczają, przez Międzyrzecze albo Kopań idą, tylko w mieście Pszczynie, a nie w mianowanych dziedzinach myto ma brane być. Którzy jednak od Mikołowa, Bierunia albo Paprocana pochodzą, a na Pszczynę nie przychodzą, mają oddać myto w Międzyrzeczu albo na Kopani”. W Bieruniu według taksy z 1536 r. pobierano myto w następujący sposób:

Od wozu z pszenicą - 2 grosze (praskie) od wozu z solą - 2 grosze
od wozu z rybami - 1,5 grosza od wozu z obuwiem - 6 groszy
od wozu skombinowanego - 6 groszy od tony śledzi - 0,5 grosza
od wołu - 12 groszy
od wozu z chmielem - 3 grosze od świni lub owcy - 2 halerze.

Wielkim ciężarem dla rzemieślników była renta feudalna w pieniądzu i w naturze. Uiszczali ją na rzecz panujących książąt i na potrzeby miasta. Książę otrzymywał od wszystkich rzemieślników stały czynsz roczny. Szewcy bieruńscy płacili mu po 15 groszy

i po 2 kury. Akt nadania sołectwa w Bieruniu z 1670 r. zezwalał Jerzemu Węgrzynowi na pobieranie od cechu szewców 3 guldeny i 30 grajcarów rocznie. Rzeźnicy oddawali pół kamienia łoju. Mieli też obowiązek utrzymywania książęcych psów myśliwskich i bezpłatnego uboju zwierząt na folwarkach. Na targach w Pszczynie musieli sprzedawać mięso dla zamku o 1 halerza taniej od obowiązującej ceny. Zdarzało się, że urzędnik książęcy nie wpisał do ksiąg rachunkowych złożonej daniny, a kwity spłonęły w czasie pożaru miasta.

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

Spotkało to rzeźników bieruńskich, od których zażądano ponownie za lata 1678-1687 17 kamieni i 17 funtów łożu. Dług ten spłacali wspólnie przez kilka lat. Garncarze oddawali rocznie na zamek po 3 mendle garnków, kowale płacili księciu po dwa talary rocznie, kołodzieje po sześć talarów, ślusarze po 2 floreny i 24 grajczary, bednarze po 5 talarów. Prócz tego składali daniny w gotowych produktach.

Krawcy bieruńscy mieszkali w domach książęcych, za co byli zobowiązani do robót pańszczyźnianych, które później zamieniono im na czynsz roczny w wysokości 1 talara i 12 groszy.

Rzemieślnicy mieli również obowiązki wobec miasta. Każdy kto chciał się osiedlić w mieście musiał uzyskać prawo obywatelskie przez złożenie przysięgi na wierność i posłuszeństwo wobec pana, władz miejskich i cechowych. Przy tej okazji wpłacał do kasy miejskiej 1 guldena i musiał się zobowiązać, że będzie utrzymywał w swoim mieszkaniu muszkiet, 2 funty ołowiu, 1 funt prochu i sikawkę. Kasa miejska pobierała również część opłat od mistrzów wstępujących do cechu i od ich poręczycieli. Wpływały do niej również czynsze za jatki rzeźnicze i ławy piekarskie.

Wielkie obciążenie dla tutejszych rzemieślników stanowiły kontrybucje wojenne i przemarsze wojsk. W XIII w. ziemię pszczyńską pustoszyli Tatarzy i Rusini, na przełomie XIV i XV w. spłądrowali ją Węgrzy, w pierwszej połowie XV w. dały się jej dotkliwie we znaki wojny husyckie a u schyłku tego wieku głośnym echem odbiły się tutaj walki Władysława Jagiellończyka z królem węgierskim Maciejem Korwinem.

Wiek XVII przyniósł zawieruchę wojny 30-letniej. W 1657 r. zadłużenie Bierunia z tytułu zaległych podatków i kontrybucji wynosiło 400 talarów. Po wojnie zrujnowani rzemieślnicy płacili po 54 złote od każdego tysiąca szacunku, a na wyżywienie i zakwaterowanie wojsk 5 złotych miesięcznie od tegoż szacunku. W 1680 r. przechodziły przez ziemię pszczyńską na Węgry wojska brandenburskie. Bieruń zapłacił wówczas 50 florenów i 6 halerzy kontrybucji. W latach 1683—1687 wprowadzono tutaj specjalny podatek zwany przeciw Turkom. W 1698 r. w Bieruniu i w Lędzinach kwaterowały wojska saskie w drodze do Polski. W latach czterdziestych XVIII w. doszło do zbrojnego konfliktu między Austrią a Prusami i po ćwierćwieczu wojen Śląsk znalazł się w granicach państwa pruskiego. Obie walczące strony dopuszczały się gwałtów. Mieszkańcy miasteczek i wsi uchodzili z dobytkiem w lasy. Przejście ziemi pszczyńskiej pod panowanie Prus spowodowało zupełny upadek handlu w tutejszych miasteczkach, a zwłaszcza w nadgranicznym Bieruniu. Otwarta droga na wschód była zawsze wielką jego szansą. Ziemie polskie stanowiły dotąd chłonny rynek zbytu dla produkcji rzemieślniczej, a w latach nieurodzajów i klęsk żywiołowych zapewniały dowóz żywności. Prusy zamknęły teraz granicę z Polską i wprowadziły bariery celne. Ruch na targach i jarmarkach w Bieruniu stopniowo zamierał.

2. Zmiany zachodzące w rzemiośle w okresie pruskim od początków XIX w. do 1921 r.

Pierwsza połowa XIX w. przyniosła z sobą klęski nieurodzaju, drożyznę i głód. Wojny napoleońskie spowodowały wzrost podatków i kontrybucji. Wśród wycieńczonej głodem ludności szerzyły się epidemie chorób zakaźnych. Wymarło wówczas wielu rzemieślników. W powiecie pszczyńskim do końca 1847 r. zmarło 907 osób z głodu i 5070 na tyfus. W latach 1846-1848 wymarło 12,5% tutejszych mieszkańców.

Do tego doszły jeszcze wielkie zmiany w technice produkcji. Na drugą połowę XIX w. przypada gwałtowny rozwój wielkiego przemysłu. Rzemiosło przeżywało trudny okres w walce konkurencyjnej z produkcją fabryczną. Wielu wykwalifikowanych rzemieślników szukało pracy w przemyśle i ulegało procesowi proletaryzacji. Udział rzemiosła w produkcji kurczył się coraz bardziej. W tej sytuacji nie dało się nadal utrzymać przymusu cechowego. Władze pruskie ustawą z 1811 r. zniosły przymus cechowy i wprowadziły w życie zasadę wolności handlu i przemysłu. Każdy, kto płacił podatek przemysłowy, miał prawo uprawiania rzemiosła na podstawie karty rzemieślniczej. Cechy mogły istnieć nadal, ale jako prywatne i dobrowolne stowarzyszenia. W drugiej połowie XIX wieku istniała zupełna dowolność w przynależności do cechów.

Rzemieślników nie krępowały pod tym względem żadne ograniczenia terytorialne ani branżowe. Dopiero ustawa pruska z 1807 r. dopuściła możliwość tworzenia w określonych warunkach cechów przymusowych za zgodą większości członków. Zasięg terytorialny cechów przymusowych został określony przez władze powiatowe. Ich centra stanowiły miasta: Pszczyna, Bieruń, Mikołów i Mysłowice. Na tym tle powstawały ciągłe spory pomiędzy miasteczkami powiatu pszczyńskiego. Zaistniał również spór między Bieruniem a Mikołowem o Tychy. W końcu wieś tę pozostawiono w okręgu mikołowskim. W Bieruniu niewiele utrzymało się cechów wolnych, większość z nich w latach 1807-1900 została przekształcona w cechy przymusowe.

Bieruńskie cechy przymusowe prócz miasta Bierunia obejmowały następujące wioski: Bojszowy, Goławiec, Jaroszewice Jedlina, Bieruń Nowy, Kopciowice, Lędziny, Paprocany, Ściernie, Świerczyniec, i Hołdunów, Chełm Wielki, Cielmice, Czarnuchowice, Gać, Górki, Imielin, Smardzowice, Porąbek i Zabrzeg.

Zarządy tych cechów stanowili przeważnie mistrzowie mieszkający w Bieruniu. Rzemieślnicy więcej bronili się przed przymusem cechowym i nie brali prawie żadnego udziału w życiu cechów.

Nowa ustawa przemysłowa z 1811 r. zwolniła rzemiosło od ograniczeń i ciężarów wynikających z feudalnych uprawnień wielkich właścicieli ziemskich. Rzemiosło przeszło spod władzy książęcej pod nadzór władz miejskich. Specjalne komisje złożone z przedstawiciela magistratu i naczelnika okręgu urzędowego (władza policyjna) kontrolowały ceny, wagi i miary. W 1847 r., w okresie wielkiego głodu, za oszukiwanie na wadze i nie wywieszanie cennika skonfiskowano cały wypiek chleba trzem piekarzom z Lędzin (Wachsnerowi, Fronczykowi, Karczyńskiemu) i rozdzielono go bezpłatnie najbiedniejszym. Szereg nadużyć wykrywano również przy sprzedaży mięsa. Można je było kupić taniej, ale z nielegalnego źródła. Niekiedy rzeźnicy nabywali je od złodziei. Pismem z 25.X.1848 r. landrat zawiadomił rejencję w Opolu, że w ostatnich latach rośnie ilość kradzieży bydła w wioskach powiatu pszczyńskiego. Skradzione bydło zarzynano w lasach.

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

Mięso przemycano również do Polski i na Morawy. Szanujący swój zawód mistrzowie cechowi nie uprawiali tego procederu, ale było już wówczas wielu nowych, uprawiających rzemiosło na podstawie karty rzemieślniczej.

Cechy utraciły swój wpływ na życie i rozwój rzemiosła. Nie wszyscy rzemieślnicy wykonujący zawód na podstawie świadectwa przemysłowego należeli do cechów i nie każdy mistrz będący członkiem cechu prowadził własny warsztat. Niektóre rzemiosła nie posiadające w mieście wymaganej ilości przedstawicieli, łączyły się, by wspólnie utrzymać organizację cechową. Każdy cech posiadał swojego opiekuna, który z ramienia magistratu uczestniczył we wszystkich zebraniach i strzegł praworządności uchwał cechowych. Produkcja rzemieślnicza była nastawiona głównie na rynki lokalne. Słabe wyposażenie techniczne warsztatów uniemożliwiało im walkę konkurencyjną z większymi ośrodkami.

W pierwszej połowie XIX w. rzemiosło tutejsze nie poczyniło prawie żadnego postępu, a na pewnych odcinkach przechodziło ciężką depresję. Jedne gałęzie przeżyły tragiczny upadek i zanikły zupełnie, inne znów przechodziły okres względnej koniunktury lub zastoju. Tylko nieliczne cieszyły się dobrymi warunkami dla rozwoju.

Najlepiej prosperowały rzemiosła zajmujące się produkcją i sprzedażą środków żywności, głównie piekarze, rzeźnicy i kupcy. Nie były dla nich straszne ani lata głodu, ani rozwój przemysłu. Zapotrzebowanie na środki żywności rosło w miarę powstawania coraz większych skupisk robotniczych. Względna stabilizacją cieszyli się szewcy, krawcy, kowale, siodlarze, chociaż dwa pierwsze rzemiosła od drugiej połowy XIX w. były coraz bardziej zagrożone. Szewcy, którzy kiedyś sami garbowali skórę i szyli obuwie, musieli z czasem zrezygnować z obu tych funkcji i zająć się naprawą fabrycznego obuwia. Krawcom zagrażała konkurencja kobiet. Kowale, cieśle, stolarze, murarze z trudem znajdowali zajęcie, gdyż w miastach prawie nic nie budowano. Szukali oni pracy w przemyśle oraz przy budowie dróg i kolei. Takie zawody jak tkacze, kapelusznicy, pończosznicy, rękawicznicy, mydlarze, powroźnicy, garncarze, farbiarze prawie zupełnie zanikły.

Ilość rzemieślników w Bieruniu około połowy XIX w. ulegała ciągłym wahaniom. Z zachowanych materiałów źródłowych wynika, że w 1853 r. pracowało tutaj 60 rzemieślników, w tym 1 młynarz, 2 piekarzy, 4 rzeźników, 1 garbarz, 20 szewców, 1 kuśnierz, 2 siodlarzy, 1 pilnikarz, 2 tkaczy, 11 krawców, 7 stolarzy, 1 kołodziej, 2 bednarzy, 1 grzebieniarz, 1 garncarz, 1 szklarz i 2 ślusarzy.

W tym czasie istniały tutaj tylko 4 cechy: szewców, krawców, kowali i ślusarzy, rzeźników. W 1860 roku źródła wymieniają 7 kupców, 6 restauratorów i szynkarzy, 3 młynarzy, 3 rzeźników, 3 piekarzy, 8 handlarzy zbożem, 4 handlarzy środkami żywności, 1 handlarza końmi, 1 malarza, 6 krawców, 10 szewców, 3 bednarzy, 3 siodlarzy, 3 kowali,

6 stolarzy, 6 murarzy, 2 kołodziejów, 1 garbarza, 1 ślusarza, 1 powroźnika, 1 zduna i 1 tkacza, razem 30 rzemieślników. Z 1861 r. zachowały się informacje o istnieniu w

Bieruniu nadal 4 cechów, mianowicie: szewców, krawców, rzeźników i rzemieślników branży metalowej. W tym czasie do cechu szewskiego należało aż 28 mistrzów (23 szewców, 3 siodlarzy, 1 powroźnik, 1 garbarz). W 1863 r. do Zjednoczonego Cechu Rzeźników

i Piekarzy w Bieruniu należało 25 członków, zaś do cechu krawców 21 mistrzów tej branży. Cech ten obejmował 9 krawców z Bierunia, 3 z Łędzin, 2 z Goławca, 2 z Jaroszwic, 1 z Chełmu, 1 z Porąbka, 1 z Czarnuchowic, 1 z Bierunia Nowego, 1 z Górek. Wśród rzemieślników pojawiało się coraz więcej półmistrzów osiedlonych w promieniu 1 mili od miasta oraz fuszerów i partaczy.

W latach 1905-1906 istniało w Bieruniu 5 cechów: Przymusowy Cech Kowali i Ślusarzy, Przymusowy Cech Stolarzy i Bednarzy, Przymusowy Cech Szewców

i Siodlarzy, Przymusowy Cech Krawców, Wolny Cech Rzeźników.

Funkcje cechmistrzów w tych cechach pełnili - kowal **Jan Krupa**, stolarz **Jan Latocha**, szewc **Paweł Długoń**, krawiec **Gretka** i rzeźnik **Paweł Braja**.

Według statystyk z tego okresu w Bieruniu mieszkało 168 rzemieślników. Najwięcej, bo aż 67 było wśród nich murarzy. Takiego skupiska rzemieślników tej branży nie posiadały nawet miasta większe od Bierunia. Świadczy to o tym, że w tym rejonie rozwijało się pomyślnie budownictwo. Prócz murarzy spisy mieszkańców Bierunia odnotowały w 1906 r. 10 cieśli, 6 stolarzy, 5 tynkarzy, 4 kowali, 14 szewców, 3 krawców, 12 kupców, 8 rzeźników, .5 restauratorów i szynkarzy. Pozostałe zawody miały tutaj od 1 do 3 przedstawicieli. Byli wśród nich i powroźnik, 1 grzebiennik, 2 muzyków.

Bardziej szczegółowe informacje na temat bieruńskich cechów od schyłku XIX w. zachowały się w aktach miasta Bierunia. Zjednoczony Cech Piekarzy i Rzeźników został zlikwidowany zarządzeniem prezesa rejencji w Opolu z 23 VII 1899 r. W tej sytuacji 30 rzeźników okręgu bieruńskiego wystąpiło z wnioskiem o utworzenie cechu przymusowego. Zebranie organizacyjne odbyło się w grudniu 1899r. Cechmistrzem został F. Kocurek, jego zastępcą E. Hoinkis, sekretarzem K. Bendel, o kasjerem R. Długaj, wszyscy z Bierunia. Członkowie tego cechu nie interesowali się zbyt zebraniem i tylko niewielu brało czynny udział w życiu cechowym. Zarząd cechu wniósł skargę do landrata w Pszczynie, że żadne zebranie nie może dojść do skutku, gdyż przychodzi na nie zaledwie dwóch albo trzech mistrzów. W 1905 r. rzeźnik Tichauer z Jaroszwic doniósł do władz, że na ostatnie zebranie prócz niego przybył tylko rzeźnik Bieber z Bierunia.

Do 1906 r. Przymusowy Cech Rzeźników w Bieruniu, mimo ponagieł, nie przesłał do landrata żadnego budżetu ani rachunku rocznego. Rzemieślnicy przyzwyczajeni już do swobody, niechętnie znosili przymus cechowy. W 1909 r. kwartalne składki członków podwyższono z 40 do 80 fenigów, zaś kary za nieobecność na zebraniu z 50 fenigów do dwóch marek. Za przyjęcie do cechu płacono 3 marki. W 1913 r. cech ten oskarżył u landrata rzeźnika Srocińskiego, który przybył do Bierunia z Galicji, że jest twardym Polakiem. Domagał się jego wysiedlenia. Pod koniec XIX i w początkach XX w. władze państwowe rozpoczęły walkę o podniesienie warunków sanitarnych w tej gałęzi rzemiosła.

Zakazano dokonywania uboju w prywatnych pomieszczeniach i przystąpiono do budowy rzeźni miejskich. Mimo surowych zakazów rzeźnicy potajemnie prowadzili nielegalny ubój, a mięso bez kontroli sanitarnej wywozili do okręgu przemysłowego, gdzie zawsze znajdowali chętnych nabywców.

Po likwidacji Zjednoczonego Cechu Piekarzy i Rzeźników bieruńscy piekarze przystąpili do Zjednoczonego Cechu Piekarzy, Młynarzy i Cukierników w Mikołowie, który istniał od 1893 r. W tym czasie cech ten liczył 15 członków. Do 1922 r. liczba jego członków wzrosła do 32.

W chwili zorganizowania w Bieruniu w 1899 r. Przymusowego Cechu Krawców, w okręgu tym pracowało 25 mistrzów cechowych tej branży oraz 30 krawców nie należących do cechu. Pierwszy zarząd tego cechu stanowili cechmistrz F. Gretka, Góralczyk, Wilk i F. Jagoda. wszyscy z Bierunia. Krawcy z okolicznych wsi nie przychodzili na zebrania i nie płacili składek. Za lata 1900-1905 ich zaległości z tego tytułu wynosiły 36,50 marek. Cech ściągnął należność drogą egzekucji.

W 1885 r. w Bieruniu został zorganizowany Zjednoczony Cech Szewców, Pantoflarzy Garbarzy, Kuśnierzy, Powroźników, Siodlarzy i Tapicerów. Z tego związku w 1899 r. wyodrębnił się cech szewców. Rzemieślnicy tej branży mieszkający w okolicznych wsiach

bronili się przed przymusem cechowym, twierdząc, że głównym źródłem ich utrzymania jest gospodarka rolna.

W 1906 r. do Przymusowego Cechu Szewców w Bieruniu należało zaledwie 16 członków, którzy zatrudniali tylko dwóch czeladników. W tym czasie do zarządu cechu wchodził: Paweł Długoń, Jan Leopold, Jan Noras i Sylwester Christ — wszyscy z Bierunia. Wydział czeladniczy tego cechu składał się z trzech członków, z mistrza Augustyna Norasa oraz czeladników A. Hycza i J. Śmiełowskiego. Mistrzowie mieszkający we wsiach nie płacili regularnie składek członkowskich. Szewc ze Swinów zalegał aż za pięć lat.

W okresie I wojny światowej życie tego cechu zupełnie zamarło. Ostatnim śladem jego działalności jest bilans z 1913 r. W 1916 r. cechmistrz Długoń zawiadomił landrata w Pszczynie, że działalność cechu szewskiego na okres wojny została zamknięta, gdyż w Bieruniu pozostało tylko dwóch jego członków. Cech wznowił swoją działalność dopiero w 1931 r.

Przymusowy Cech Stolarzy, Bednarzy, Kołodziejów i Tkaczy w Bieruniu powstał również w 1899 r. Do zarządu weszli cechmistrz Latocha, stolarze Jan i Franciszek Hudzikowscy i bednarz Karol Labus. Kilku rzemieślników wiejskich tych branż z okręgu bieruńskiego należało wbrew przepisom do podobnego cechu w Mysłowicach, bojkotując tym samym cech w Bieruniu. Stolarz z Wartogłowca Jan Krzemień w 1909 r. przeniósł się do wolnego cechu w Mikołowie.

Z Bierunia napływały skargi do landrata w Pszczynie na stolarzy pozacechowych, którzy obniżali ceny usług oraz na miejscowych cieśli uprawiających ubocznie stolarkę. Ze skarg tych wynika, że w okręgu bieruńskim pracowało wielu partaczy rekrutujących się z niedouczonej młodzieży i czeladników galicyjskich. Często zdarzały się przypadki, że czeladnicy z Galicji otwierali warsztaty po stronie pruskiej i do chodzili do nich codziennie, przekraczając granicę na podstawie stałej przepustki. W ten sposób uwalniali się od opłat celnych przy sprzedaży swoich wyrobów na Śląsku. W 1906 r. dwóch czeladników galicyjskich otwarło warsztat stolarski w Chełmie Wielkim, odbierając pracę miejscowym stolarzem. W tym samym roku Żydzi z Galicji założyli warsztat stolarski w Zabrzegu. Produkowali tam masowo surowe krzesła kuchenne i sprzedawali je w Niemczech. Zatrudniali tu kilku robotników, którzy codziennie po pracy wracali do miejsca zamieszkania po drugiej stronie granicy.

Stolarz Latocha utrzymał się na stanowisku cechmistrza do 1913 r. potem członkowie cechu wnieśli skargę do landrata, że od czterech lat nie zwołał on żadnego zebrania i że nie uznaje go większość członków cechu. Po ustąpieniu Latochy cechmistrzem został stolarz Franciszek Hudzikowski. Przymusowy Cech Stolarzy, Bednarzy i Kołodziejów w Bieruniu w 1914 r. liczył 30 członków, zaś w 1922 r. liczba jego członków obniżyła się do szesnastu.

Zjednoczony Cech Kowali, ślusarzy, Blacharzy i Rusznikarzy w Bieruniu został w 1899 r. przekształcony w cech przymusowy. Cechmistrzem został Jan Krupa z Bierunia.

W skład zarządu weszli; Jan Mildner z Urbanowic, Karol Bugaj z Bierunia, Jan Berger z Hołdunowa i Franciszek Berger z Bijasowic. W 1922 r. cech ten liczył 13 członków.

Ustawa przemysłowa z 1811 r. nie od razu wyzwoliła rzemieślników ziemi pszczyńskiej od świadczeń feudalnych, ani też nie zlikwidowała całkowicie przywilejów cechowych. Rzemieślnicy stawiali opór wolnemu handlowi i nadal utrzymywał się monopol miejscowych na targach i jarmarkach. Na przełomie XIX i XX w. w Bieruniu odbywało się 6 targów na bydło x 3 jarmarki rocznie oraz targ tygodniowy w czwartki. W regulaminach targowych tutejszych miasteczek z drugiej połowy XIX w. znajdujemy paragraf mówiący, że każdy tutejszy rzemieślnik, np. szewc, rymarz, powroźnik, kowal, garncarz, tkacz itd. mają prawo

wolnej sprzedaży swoich towarów na tutejszych targach. Obcym rzemieślnikom nie jest to dozwolone. W walce z obcymi popierały miejscowych rzemieślników władze miejskie, które czerpały dochody z opłat targowych. W Bieruniu opłaty targowe miasto wydzierżawiło w 1902 r. Walentemu Figielowi. Dzierżawca za każdy targ wpłacał do kasy miejskiej 133 marki.

Place targowe nie były tutaj utrzymywane w należytym porządku. W 1910 r. obcy rzemieślnicy przyjeżdżający do Bierunia na targi i jarmarki skarżyli się na błoto i nieczystości zalegające targowisko. Wynikało to stąd, że w przeddzień jarmarków odbywały się tam targi na bydło. Z powodu tych skarg stragany zostały przeniesione na ulicę Krótką i na ulicę św. Macieja.

Wbrew przepisom ustawy z 1811 r. książę pszczyński nadal ściągał bezprawnie od rzemieślników opłaty targowe. Z tego tytułu jeszcze w latach 1811—1821 wpływało do kasy księżęcej ponad 70 talarów rocznie. W jednym tylko roku 1821 garncarze ziemi pszczyńskiej oddali bezpłatnie na zamek 1216 sztuk różnych naczyń. W tym czasie na rzecz księcia pobierano od większego stoiska 2 srebrne grosze, od mniejszego 1 sgr., od wozu z garnkami zaprzęzonego w 2 konie 2 sgr i 15 garnków, od wozu z 1 koniem 1 sgr i 15 garnków. Drobnii sprzedawcy płacili od stoiska 3-4 fenigi.

Ze skarg sukienników gliwickich wniesionej do landrata pszczyńskiego w 1821 r. wynika, że w Mikołowie prócz cła i postojowego pobierano bezprawnie tzw. „Zollbrodt” w wysokości 3-5 fenigów. Poborca wyjaśniał, że daninę tę pobiera się od niepamiętnych czasów nie tylko w Mikołowie, ale również w Pszczynie i w Bieruniu. Dopiero w 1822 r. landrat zabronił księciu ściągania opłat z targów i jarmarków, lecz książę wniósł odwołanie od tej decyzji do Ministerstwa Handlu. Minister zezwolił mu, jako właścicielowi targowisk, na dalsze ściąganie danin i opłat w miasteczkach powiatu pszczyńskiego. Mimo ciągłych sporów z miastami książę utrzymał ten przywilej do połowy XIX w. Straże księżęce przemocą zabierały towar ze stoisk, gdy jakiś kupiec lub rzemieślnik nie chciał uiścić opłaty. W tej sytuacji obcy niechętnie przyjeżdżali na targi i jarmarki w miasteczkach ziemi pszczyńskiej.

W nauczaniu rzemiosła w omawianym okresie zaszły istotne zmiany, chociaż uczniowie nadal skarżyli się na złe traktowanie ze strony mistrzów, a nawet bicie. Ze skarg wynika, że nie zawsze mieli dobre warunki mieszkaniowe, że w pomieszczeniach towarzyszyły im pchły, myszy i szczury.

Około połowy XIX w. naukę praktyczną zaczęto uzupełniać nauczaniem teoretycznym. Początkowo adepci rzemiosła korzystali ze szkół wyznaniowych. Nauka odbywała się w niedziele. Powtarzano w nich naukę religii, czytanie, pisanie i rachunki. Dopiero w 1868 r. szkoły zawodowe utraciły charakter wyznaniowy. Uczniów podzielono na dwie klasy, niższą (Wiederholungsschule) i wyższą (Fortbildungsschule). Prócz przedmiotów elementarnych obowiązywały teraz dodatkowo geometria, rysunek, fizyka, geografia i historia.

Do 1904 r. nauka odbywała się w niedziele. W tym roku do programu nauczania wprowadzono również rysunek techniczny, uproszczoną księgowość i kalkulację. Frekwencja uczniów była zawsze słaba. Przy egzaminie czeladniczym uczniowie musieli przedłożyć świadectwo ukończenia szkoły zawodowej. Składane z tej okazji świadectwa feudalne zastąpiono opłatą pieniężną, jednakową dla wszystkich zawodów.

Nie zachowały się z tego okresu żadne materiały źródłowe dotyczące szkoły zawodowej w Bieruniu. Być może, że praktykujący w tamtejszych warsztatach rzemieślniczych uczniowie dojeżdżali do szkoły zawodowej w Mikołowie lub w Pszczynie. Wiemy, że szkoła pszczyńska przyjmowała uczniów nie tylko z okolicznych wsi, ale nawet z Galicji.

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

Egzaminy czeladnicze przeprowadzały specjalne komisje egzaminacyjne. Obok powiatowej działały komisje egzaminacyjne w Pszczynie, Bieruniu i w Mikołowie.

W skład tych komisji wchodził przedstawiciel rzemiosła, władz miejskich oraz nauczyciele szkoły zawodowej. W latach 1859-1861 wyzwolona w Bieruniu 43 czeladników. Nadal obowiązywała ich wędrownica. Czeladnicy z ziemi pszczyńskiej wędrowali nie tylko do miast niemieckich, ale również na ziemi polskie, gdzie nie mieli trudności językowych.

W 1865 r. wyjechał tam m.in. czeladnik stolarski z Bierunia Paweł Malina. W czasie obowiązkowej wędrownicy nie wszyscy zachowywali się nienagannie.

W 1860 r. policja w mieście Finsterwalde nakazała czeladnikowi ślusarskiemu Wilhelmowi Sojce z Chełmu Wielkiego, by udał się niezwłocznie do domu najkrótszą drogą przez Zgorzelec, Legnicę, Wrocław, Opole. Wydalono go za pijaństwo i urządzenie awantur. Kandydat na mistrza winien był przepracować co najmniej 3 lata w charakterze czeladnika. Czeladników murarskich, ciesielskich i kamieniarskich obowiązywał okres pięcioletni.

Rzemieślnicy angażowali się coraz częściej w działalność polityczną, społeczną i kulturalną. Faktem jest, że w zależności od własnych przekonań współdziałali tak z polskimi, jak i z niemieckimi organizacjami. W nadgranicznym Bieruniu większość rzemieślników była wierna polskim tradycjom. Wielu należało do polskiego katolickiego ruchu zawodowego, do Sokoła i polskich kół śpiewaczych.

Władze pruskie uważały tutejszych uczniów i czeladników za niebezpieczny element. Świadczy o tym instrukcja rejencji w Opolu, zawierająca wskazówki na wypadek zaburzeń w mieście. Nakazano w niej uczniom i gościom trzymać w domu, a mistrzowie są zobowiązani zagrozić natychmiastowym wyrzuceniem z nauki bez zaliczenia przebytego terminu, o ile któryś z nich po sygnałach alarmowych ośmieli się wyjść z domu. Dalej czytamy:

„Z czeladnikami należy postępować szczególnie ostrożnie. W wypadku alarmu należy im wydać rozkaz, by się niezwłocznie udali do gospody właściwego cechu. Cechmistrz, najstarszy czeladnik oraz przedstawiciel straży obywatelskiej mają obowiązek ich dopilnować i dać im zajęcie w zależności od potrzeb. Czeladników, którzy nie zechcą się podporządkować powyższym zarządzeniom i zamiast udać się do gospody, zostaną na ulicach, należy przez policję ostro ukarać, a tych, którzy nie pochodzą z danego miasta, natychmiast wydalić”.

Władze pruskie nie myliły się w swojej ocenie. Wielu mieszkańców ziemi pszczyńskiej w poczuciu więzów łączących ich z narodem polskim brało udział w powstaniu styczniowym. Należał do nich m.in. czeladnik piekarski z Bierunia Walenty Krawczyk, który zbiegł do Polski w 1863 roku i walczył tam do marca 1864 r. Po rozbiciu oddziału został aresztowany przez Austriaków na terenie Galicji.

Z Bierunia w powstaniu styczniowym uczestniczyło bądź też dopomagało powstańcom kilku mieszkańców. Podejmowali się tego mimo wzmocnionych patroli straży granicznych i surowych wyroków więzienia.

Wielu rzemieślników z tego miasteczka i z okolicznych wsi brało czynny udział we wszystkich trzech powstaniach śląskich. Rzeźnicy na własny koszt utrzymywali obozujących tam powstańców, gotowali im obiady. Z okręgu bieruńskiego w powstaniach śląskich uczestniczyło 30 murarzy, 3 kowali, 4 elektryków, 5 ślusarzy, 3 tokarzy, 4 stolarzy, 1 malarz, 2 cieśli, 1 szewc, 1 piekarz i 1 rzeźnik. W sumie walczyło w nich 55 rzemieślników z Bierunia i okolicy.

3. Rzemiosło w okresie międzywojennym 1922-1939

Po podziale Śląska w 1922 r. wśród przyznanych Polsce terenów znalazł się cały ówczesny powiat pszczyński. Na polskim Górnym Śląsku do połowy 1933 r. obowiązywała niemiecka ordynacja przemysłowa. Zgodnie z tą ordynacją istniały tutaj nadal obok cechów wolnych cechy przymusowe. Uległy one likwidacji dopiero w 1936 r. lecz nie na długo, ponieważ dwa lata później na żądanie rzemieślników przywrócono znowu przymus cechowy.

Nie zachowały się żadne materiały źródłowe dotyczące rzemiosła w Bieruniu w pierwszym dziesięcioleciu powojennym. Dane z lat trzydziestych nie są pełne, ponieważ mimo przymusu, nie wszyscy rzemieślnicy należeli do cechów, natomiast branże posiadające w Bieruniu nielicznych przedstawicieli miały swoje związki cechowe w większych miastach.

W latach 1933-1934 w Bieruniu było czynnych 49 warsztatów rzemieślniczych, w 1935 r. ich liczba wzrosła tylko do 50, natomiast w 1936 r. według danych źródłowych pracowało tutaj aż 144 mistrzów cechowych. Byli wśród nich cieśle, murarze, malarze, kołodzieje, stolarze, kapelusznicy, krawcy i krawcowe, tapicerzy, kowale, ślusarze, blacharze, siodlarze, szewcy, piekarze, rzeźnicy, wędliniarze, fotografowie, fryzjerzy.

W latach 1934-1938 działały w Bieruniu następujące cechy: Cech Kowali i Ślusarzy, Przymusowy Cech Krawców, Przymusowy Cech Obuwników, Przymusowy Cech Stolarzy, Przymusowy Cech Rzeźników. Ilość mistrzów zrzeszonych w cechach wzrosła w tym okresie z 147 do 163. Jedynie w 1935 r. obniżyła się na 142.

Ilość uczniów zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych stale rosła. W 1928 r. w 29 warsztatach zatrudniano 64 uczniów, w 1934 r. w 19 warsztatach pracowało 52 uczniów, natomiast w 1938 r. na 67 mistrzów przypadało aż 150 uczniów.

Wielki kryzys gospodarczy z lat 1929-1934 był bardzo trudnym okresem dla rzemiosła, lecz mimo braku możliwości zbytu, liczba warsztatów stale rosła. Czeladnicy, którzy w większości nie znajdowali pracy u mistrzów, byli zmuszeni do wykonywania zawodu na własną rękę, byle gdzie i byle jak, aby tylko przetrzymać ten trudny okres. Nie mieli oni pieniędzy na opłacenie karty rzemieślniczej, więc mnożyły się warsztaty nielegalne. W Bieruniu w 1934 r. na 49 warsztatów rzemieślniczych tylko 20 było prowadzonych legalnie, a w 1935 r. na 50 warsztatów zezwolenie na prowadzenie rzemiosła posiadało zaledwie 27. Najwięcej nielegalnych rzemieślników było w tych zawodach, w których wykonywanie rzemiosła nie wymagało większych nakładów. Z protokołu powizytacyjnego Starostwa Pszczyńskiego z 1935 r. wynika, że w okręgu bieruńskim legalnie pracowało tylko 5 kowali, 2 stolarzy, 5 krawców, 1 malarz, 1 kaflarz, 2 ślusarzy, 6 rzeźników, 7 piekarzy, 3 fryzjerów, 3 szewców i 2 kołodziejów.

Stosunkowo najlepiej prosperowało rzemiosło w branży spożywczej i krawieckiej. Kryzys uderzył przede wszystkim w te warsztaty, które pełniły usługi na rzecz przemysłu, prywatnego budownictwa oraz urzędów i instytucji państwowych.

Jeszcze w latach 1936-1937 wielu rzemieślników tych branż pobierało zasiłki dla bezrobotnych. Niektórzy rzemieślnicy bieruńscy od lat prowadzący własne warsztaty, teraz musieli je zamknąć. Mistrz ślusarski Tomala jeszcze w r. 1933 nie miał żadnych zamówień i wykonywał tylko drobne zlecenia jak piłowanie kluczy lub naprawa gwintu. W latach 1932-1934 był zamknięty również warsztat Rafała Krupy. Jeszcze w 1935 r. z powodu braku pracy zgłosił zamknięcie warsztatu Jan Kubina, uprawiający swoje rzemiosło od 34 lat. Teraz tylko dorywczo naprawiał garnki i rury do pieców. W latach kryzysu w branży budowlanej najbardziej ucierpiali dekarze. W 1934 r. magistrat miasta Bierunia nakazał urzędowi budowlanemu. by wszelkie roboty wchodzące w zakres dekarstwa zlecał wyłącznie członkom

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

cechu. Mistrzowie nie zatrudniali w ogóle czeladników. Główną siłą roboczą stanowili uczniowie pracujący bezpłatnie. Zdarzało się, że rodzice musieli mistrzom płacić za naukę. Niektóre warsztaty zatrudniały po kilku lub kilkunastu uczniach. Dotyczy to głównie ślusarzy. Bezrobocie wśród czeladników wciąż rosło. Wielu z nich pozostało bez środków do życia.

W 1932 r. na posiedzeniu zarządu Związku Cechów Rzeźniczych podjęto uchwałę o wprowadzeniu podatku od uboju w wysokości 10 groszy od sztuki bydła i 15 groszy od trzody chlewnej i cieląt. Pieniądze te przekazywano do cechów na fundusz pomocy dla bezrobotnych czeladników rzeźnictwa.

W latach 1934-1939 w rzemiośle bieruńskim nadal panował zastój. Nieznaczne ożywienie nastąpiło jedynie w grupie rzemiosł budowlanych i drzewnych.

Walkę konkurencyjną zaostrzała wzmożona produkcja chałupnicza i przemysł fabryczny. Stolarze musieli ustąpić w walce konkurencyjnej z fabryczną produkcją mebli sprzedawanych na raty, rzeźnikom zagrażał nielegalny ubój i doskonale prosperujące bekoniarnie, produkujące również na eksport, szewcy i garbarze byli bezsilni wobec czeskiej firmy „Bata”.

Za główny powód kryzysu w rzemiośle rzemieślnicy uważali podatki obciążające stan średni i organizowali przeciw nim akcje protestacyjne. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Związku Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców w Bieruniu dnia 14 VI 1929 r. uchwalono rezolucję przeciw podatkom i domagano się rewizji ich wymiaru.

Rezolucję wysłano do głównego zarządu z prośbą o interwencję we władzach wojewódzkich. Na zebraniu tegoż związku 17 XI 1929 r. powołano do życia pożyczkową kasę rzemieślniczą dla Bierunia i okolicy. W 1932 r. odbył się w Bieruniu rzemieślniczy wiec podatkowo-informacyjny. Na wiecu tym wybrano wspólnego sekretarza dla wszystkich bieruńskich cechów, ponieważ nie wywiązywały się one należycie z zadań i obowiązków administracyjnych. Został nim kierownik miejscowej szkoły powszechnej Jan Spyra.

Pod koniec lat trzydziestych organizacje cechowe utraciły swoje znaczenie na rzecz Związku Polskich Rzemieślników i Przemysłowców. W latach 1937-1938 na terenie powiatu pszczyńskiego działało 9 kół tego związku. Koło w Bieruniu liczyło aż 76 członków i pod względem liczebności wysunęło się na pierwsze miejsce w powiecie. Większość czeladników była zorganizowana w Stowarzyszeniu Czeladników Polskich. Powiat pszczyński posiadał 5 oddziałów tego stowarzyszenia. Głównym jego celem było podnoszenie kwalifikacji zawodowych, pośrednictwo w zatrudnianiu czeladników i walka o polskość rzemiosła. Otoczyło ono opieką również uczniów.

Nauka rzemiosła odbywała się nadal w warsztatach pracy i w szkołach dokształcających. Pierwsze z nich organizowano już w 1923 r. Przemysłowa Szkoła Dokształcająca w Bieruniu rozpoczęła swoją działalność dopiero w 1929 r. Próbowano ją otworzyć już 18 IV 1928 r. ale bez skutku, ponieważ na lekcje przyszło tylko dwóch uczniów.

Statut Przemysłowej Szkoły Dokształcającej w Bieruniu został opublikowany w Urzędowce Starostwa Pszczyńskiego 17 III 1928 r. Do uczęszczania do niej byli zobowiązani nieletni pracownicy zakładów przemysłowych do ukończenia 13 roku życia oraz uczniowie odbywający naukę w warsztatach rzemieślniczych aż do ukończenia terminu. Zarówno przedsiębiorstwa jak i właściciele warsztatów płacili za naukę w szkole od 5-20 zł rocznie od ucznia. Uczniowie byli zobowiązani do odbycia 8 lekcji tygodniowo. Według statutu opuszczenie nauki z winy ucznia było karane grzywną lub 3-dniowym aresztem. Za drobniejsze wykroczenia groziło im 6 godzin karceru. Za rozmawianie na lekcji uczniowie płacili 1 zł kary, za palenie papierosów 3 zł.

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

Karano ich również za uczęszczanie do publicznych lokali.

Z relacji starosty pszczyńskiego z 1931 r. wynika, że w tym czasie w aresztach urzędów policyjnych przebywało wielu uczniów szkół zawodowych za opuszczenie lekcji. Pracodawca za lekceważenie obowiązku szkolnego uczniów płacił za każdego 20 zł kary.

Program nauczania z 1928 r. obejmował język polski, rachunki, korespondencję i religię. W latach trzydziestych program ten poszerzono o historię Polski, geografę, rysunek zawodowy, kalkulację, materiałoznawstwo, chemię i fizykę przemysłową.

W latach 1929-1939 nauczycielami szkoły zawodowej w Bieruniu byli: Stanisław Czajka, Józef Czaplinski, ks. Leon Haroński, Adolf Kollibabka, ks. Krzywoń, ks. Jerzy Marekwa, Zenon Pecolda, Rudolf Piprek, Jan Spyra, Karol Starzyk, Czesław Wielgus, Stefan Wójcik. Funkcje kierowników tej szkoły pełnili kolejno Jan Spyra i Zenon Pecolda. Opiekę nad szkołą sprawowało specjalne Kuratorium, w skład którego wchodziło po dwóch przedstawicieli następujących urzędów i instytucji:

Magistratu miasta Bierunia, Rady Miejskiej, Izby Rzemieślniczej, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Do grona tego wchodził również kierownik szkoły i po jednym przedstawicielu każdego cechu. W 1930 r. członkami Kuratorium byli m.in.: stolarze Jan Hudzikowski, Karol Mędrowski i Jan Kaczmarczyk, kowal Longin Flaczek, rzeźnik Paweł Brajer, krawiec Franciszek Gretka. Dwaj pierwsi byli przedstawicielami Izby Rzemieślniczej, pozostali reprezentowali cechy.

Szkoła była utrzymywana z dotacji miasta i Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz z opłat pracodawców. Jej wydatki w roku szkolnym 1929/30 wynosiły 5290 zł, w 1935/36 r. 2800 zł.

W latach 1933-1938 liczba uczniów uczęszczających do Przemysłowej Szkoły Doksztalującej w Bieruniu wzrosła z 24 do 148. Reprezentowali oni branże: budowlaną, metalową, drzewną, włókienniczą, spożywczą, skórzaną i usług osobistych.

Izba rzemieślnicza w Katowicach w 1923 r. utworzyła w powiecie pszczyńskim 4 komisje egzaminacyjne na mistrzów - dla krawców, piekarzy, szewców i rzeźników. Wszyscy inni rzemieślnicy mieli wspólną komisję egzaminacyjną na obszar całego województwa śląskiego z siedzibą w Katowicach.

BIBLIOGRAFIA

Zespoły Akt

1. Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie.
2. Akta miasta Bierunia Starego.
3. Landratsamt in Pless.

Opracowania i publikacje

1. T. Włodarska, B. Spyra, Dzieje rzemiosła w ziemi pszczyńskiej, maszynopis.
2. L. Musioł, Bieruń — miasto — kościół i parafia. Monografia historyczna, 1953.
Tychy. Zarys rozwoju miasta i powiatu, Katowice 1975.

„Szkice z dziejów rzemiosła bieruńskiego XIV-XX w.”

Dr BRONISŁAWA SPYRA (ur. W 1926 r. W Królówce, pow. Pszczyna) jest absolwentką Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego (studia I stopnia ze specjalizacją archiwalną) oraz Uniwersytetu Wrocławskiego (studia historyczne II stopnia). Pracowała przez 35 lat w archiwach państwowych w Gliwicach (1952-1955) i w Pszczynie (1956-1987). W obu placówkach pełniła funkcję kierownika oddziału terenowego AP w Katowicach. Od 1 XI 1987 r. na emeryturze. Jako archiwistka skoncentrowała się głównie na opracowywaniu zasobu aktowego. Zdobytą w praktyce wiedzę archiwalną opublikowała w kilkunastu artykułach z dziedziny archiwistyki i archiwoznawstwa. Najważniejsze pozycje w jej dorobku naukowym to książka pt. „Archiwum Książąt Pszczyńskich – przewodnik po zespołach 1287-1945”, W-wa 1973, oraz praca doktorska na temat śląskich archiwów podworsko-przemysłowych. Opracowała również kilka artykułów dotyczących historii regionu pszczyńsko-tyckiego.